Nr. 222 Sobota 27 września 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1954.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

## Niemiecka socyalna demokracya a P. P. S.

Kongres ostatni socyalistów niemieckich w Jenie uchwalił pod koniec swych obrad dziwny dość wniosek zarządu partyi. Zniesiono tą uchwałą umowę z r. 1906 z Polską Partyą Socyalistyczną z zaboru pruskiego i wyrażono nadzieję, że towarzysze polscy zorganizują się w ramach niemieckiej partyi. Do polskiej ludności należy w agitacyi używać polskiego języka, lecz organizacya ma być jednolitą.

Głównym argumentem w krótkiej debacie było wskazywanie na małą liczbę zorganizowanych członków P. P. S. i na to, że przez tyle lat dawania subwencyi ze strony niemieckiej P. P. S. się nie rozwinęła.

Niemieccy towarzysze popełnili przez tę uchwałę błąd polityczny. Dziwne bowiem robi wrażenie ta olbrzymia partya, jedna z największych na świecie, mająca 4½ miliona wyborców, milion zorganizowanych politycznie i z górą dwa miliony zorganizowanych zawodowo, dysponująca dziesiątkami tysięcy urzędników itd., dziwne robi wrażenie ta potęga nie umiejąca zorganizować politycznie ani dziesiątka tysięcy proletaryuszów polskich wśród z górą 4 milionów narodu polskiego w Niemczech!

Słabość P. P. S. nie jest tylko dla niej samej smutnem świadectwem, lecz także i dla niemieckiej socyalnej demokracyi, dla jej umiejętności politycznej tam, gdzie chodziło o nie niemiecki naród.

Towarzysze niemieccy dawali swoim polskim braciom zapomogi pieniężne, ale wraz z tymi pieniędzmi dyktowali im czego im nie wolno mówić, ani pisać! „Gazeta Robotnicza“ i każdy jej artykuł były stale denuncyowane jako „patryotyczne“ i „nacyonalistyczne“!... Wytworzyła się cała paczka nędzników, którzy ciągle i ustawicznie przekręcali każde słowo, napisane w polskiej gazecie, szczując przeciw Polakom, spotwarzając ich i — wypominając im pieniądze niemieckie!

A ogromne mnóstwo robotników niemieckich, nie znających ani języka, ani historyi polskiej, ani życia duchowego polskiego, nie rozumieli poprostu tego, że organ robotników polskich ma na sercu sprawy, których nie pojmują robotnicy niemieccy. W ten sposób subwencya niemiecka paraliżowała wszelki rozwój myśli socyalistycznej wśród Polaków.

Nie zarzucamy towarzyszom niemieckim złej woli, ale zupełną nieumiejętność polityczną, o ile chodziło o pomoc rzeczywistą dla ruchu polskiego. Ludzie, znający się doskonale na tem, co mają mówić i pisać dla Niemców, nie mają pojęcia o tem, że włączanie polskich robotników do niemieckiej organizacyi politycznej wygląda na kpiny, nie licząc się z wszystkiemi dążeniami ludu polskiego, z uciskiem, który ten lud w Prusach znosi, ze zdrowym odruchem wstrętu, jaki prusactwo budzi w polskim rozwiniętym robotniku, z całą ideologią wspólnoty narodowej Polaków w trzech zaborach, ze wszystkiem, co przepełnia mózg i serce myślącego polskiego proletaryusza.

Polscy towarzysze w zaborze pruskim powinni w odpowiedzi na taką uchwałę niemieckiego kongresu podwoić swoje usiłowania, aby P. P. S. miała więcej członków, aby jej „Dziennik Robotniczy“ stanął o własnych siłach i aby nie potrzebowali niczyjej subwencyi! Żadna bowiem uchwała kongresu najsilniejszej nawet partyi nie może zadekretować zniszczenie samorządu jakiejkolwiek innej narodowości. Jeżeli Niemcy, liczący 60 milionów mają prawo do życia, to i 20 milionów Polaków ma do tego takie same prawo. Że Niemcy od pół wieku są zjednoczeni, to jeszcze nie powód, by patrzyć z góry na ujarzmionych przez Prusy Polaków. Wszak były wieki całe, kiedy i Niemcy byli rozbici i pod obcem jarzmem.

Uchwała kongresu w Jenie próbuje lekceważyć autonomię narodów w federacyjnym związku Międzynarodówki i dlatego jest krokiem fałszywym.

A robotnik polski w Niemczech, chcący należeć do międzynarodowej socyalistycznej partyi, powinien wstąpić do Polskiej Partyi Socyalistycznej, a nie do Niemieckiej Socyalnej Demokracyi. Tam będzie tylko dodatkiem do wiel-

---

H. BANG.

## Cudowne dziecko.

17 (Ciąg dalszy).

Niestety, raz tylko znalazł parę marnych wierszy, donoszących, iż w koncercie wziął również udział „fenomen“ Karolek Dupont.

Pewnego razu po kolacyi przeglądała pani Simonin świeże nuty.

— Ach jakież to piękne! — zawołała. — Szkoda, że nie mamy w towarzystwie skrzypka... Ach, prawda, przecie Karolek umie grać na skrzypcach.

Roześmiała się.

— Karolku, przynieś skrzypce:

Wziął skrzypce i oboje poczęli grać duet.

Po kilku taktach pani Simonin kiwnęła głową.

— Dobrze, Karolku, dobrze. Grasz wcale nieźle. Masz talent.

Karolek grał, jak we śnie. Wszystko znikło z jego świadomości; widział wyraźnie tylko twarz pianistki i nuty.

— Bardzo dobrze, mój Karolku.

Zdawało mu się, że pani Simonin wprowadza go w jakieś światy nieznane. Grał ze łzami w oczach, gotowy lada chwila wybuchnąć szalonym łkaniem.

Duet skończył się.

— Dziecko drogie, masz naprawdę talent. Karolku, odtąd będziemy grali razem.

Karolek nigdy nie spodziewał się, nigdy nie marzył, że może go spotkać taki bezmiar szczęścia.

Pani Simonin grała z Karolkiem całymi dniami. Patrzała na niego jasnemi swemi oczami i uśmiechała się serdecznie, gdy grał dobrze. Starała się dostosować do niego i cały swój talent oddała na jego usługi.

— Chłopiec ma talent; nie wolno go zaniedbywać. Razem wystąpimy z nim na koncercie.

Po miesiącu wystąpili razem. Gdy Karolek usłyszał burzliwe oklaski, których tak dawno nie otrzymywał, rozpłakał się. Gdy znaleźli się w pokoju dla artystów, pochwycił w uniesieniu ręce pani Simonin i długo, długo je całował, bełkocąc coś niezrozumiale.

Ten punkt koncertu był zdarzeniem dnia. Pani Simonin zażądała stanowczo, aby pan Teodor Franz przywrócił Karolkowi dawną pełną gażę.

Teraz już tkwił Karolek wciąż przy boku pani Simonin. Dobrze im było z sobą. Gdy grała ćwiczenia, Karolek siadał u jej stóp. Gwarzyła jak małe dziecko, śmiała się dźwięcznym śmiechem, przymilała się, wykrzywiała twarz najrozmaitszemi dziecięcemi minkami. Pani Simonin była rozbawiona jak kotka.

Karolek znał jedno tylko szczęście: siedzieć i czuć bliskość pani Simonin, potem zaś marzyć samotnie o niej długie, długie godziny aż do późnej nocy, całować kwiaty, które mu kiedyś dała, a które stale nosił w medalioniku na szyi...

Tournée „konstelacyi artystycznej“ skończyło się. Każda z gwiazd miała odtąd pójść swoją drogą. Pani Simonin gotowała się do podróży do Ameryki.

Karolek nie myślał o tem, że nie ma co z sobą począć, że nikt go nie zaangażował, nie myślał o Paryżu, o szóstem piętrze, dokąd ma za dni parę powrócić. Zdawał sobie sprawę tylko z tego, że będzie musiał rozstać się z panią Simonin, a to równa się dla niego śmierci.

Nadszedł ostatni wieczór; nazajutrz miał Karolek jechać do Paryża. Pani Simonin zaprosiła na kolacyę Karolka i don Emmanuelo de las Forezas, więcej nikogo.

Karolek milczał i nic nie jadł.

— Jedz Karolku! — zapraszała pani Simonin. — Umyślnie zamówiłam ulubione twoje potrawy.

— Dziękuję — wybąkał.

Jadł machinalnie, jak automat.

Siedział jak niemy, wlepiwszy w panią Simonin wzrok bezmyślny i nieprzytomny.

Jedno tylko wiedział: oto szczęście jego uleciało bezpowrotnie.

Dziś, dzisiejszego wieczora uleciało. I to stać się musiało, innego wyjścia nie było.

Don Emmanuelo de las Forezas czuł się obrażonym.

Pan Teodor Franz postąpił z nim brutalnie.

— Jakto, więc pan zamierza porzucić mego Karolka? — zapytał zrana don Emmanuelo pana Teodora.

— A cóż pan sobie myślałeś! — odparł pan Teodor Franz. — Czy mam całe życie włóczyć za sobą, jak kulę u nogi, pańskiego wyrostka?

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiej partyi, ale w P. P. S. będzie pionierem myśli wyzwoleńczej, myśli socyalistycznej wśród swoich najbardziej uciśnionych i najbliższych braci!

## Wybory w Bochni.

**Bochnia, 24 września.**

Wybory w Bochni miały przebieg dość spokojny. Pod spokojem tym kryła się jednak gorączkowa praca hyen magistrackich. Starostwo nie uwzględniło żadnych prawie reklamacyj ze strony naszych towarzyszy, natomiast do ostatniej chwili wpisywano na listę wyborczą znaczną liczbę takich, po których spodziewano się głosowania na rządowego kandydata. Wyborcom żydom kazano zgłaszać się po odbiór legitymacyj w magistracie i tu wydawano im karty do głosowania z pieczęcią Rutowskiego. Jedynie tylko zamożniejszym obywatelom i zdeklarowanym zwolennikom Bobrowskiego nie odważono się w tak ohydny sposób rabować prawa wyborczego. Presya była olbrzymia. Burmistrz Maiss obchodził każdy sklep, górnikom grożono utratą pracy, sam starosta prywatnie agitował, jednego z naszych dzielnych towarzyszy, którego ojciec jest egzekutorem podatkowym, starano się skłonić do wyjazdu i zaniechania wszelkiej pracy agitacyjnej, nawiasem mówiąc bezskutecznie. „Ociec Jędrzej", bo tak ochrzcili górnicy posła tow. Moraczewskiego, interweniował w zarządzie salin, w magistracie, starostwie, a nawet i w sądzie z powodu zaaresztowania tow. Góreckiego, którego też natychmiast, znany z prawości sędzia Koniuszewski kazał uwolnić.

W dniu wyborów zmobilizowano prócz miejscowej policyi i żandarmeryi, żandarmeryę z całego powiatu. Głosowano w dwóch sekcyach, a do dwu tylko komisyj wyborczych, złożonych z 14 członków, powołano tow. Güntnera i Urbańskiego, którzy przez dzień cały wszelkie uchybienia, sprzeczne z ustawą, przygważdżali natychmiast z godną podziwu odwagą. Dojścia do lokalów wyborczych najeżone były bagnetami, przyczem hyenom demokratycznym dozwolono chodzić tam i z powrotem, zaś naszych mężów zaufania, znajdujących się przy urnie, odcięto zupełnie od posłów tow. Regera i Moraczewskiego, którym wzbroniono wstępu do lokalu wyborczego. Porozumiewali się więc nasi z posłami zapomocą kartek wyrzucanych przez okno...

O godzinie trzeciej, kiedy już spodziewano się wyników z Podgórza, zaczęło się objawiać u hyen Rutowskiego silne zdenerwowanie. Połączenie telefoniczne i telegraficzne jak na przekór nie funkcyonowało, nie wiedziano więc, czy i jak płacić za głosy. Kierujący czynnością wyborczą radca namiestnictwa Weltze, postanowił przedłużyć głosowanie poza 4 godzinę. Temu jednak stanowczo sprzeciwili się w komisyi magistrackiej tow. Güntner, a w Radzie powiatowej tow. Urbański. Mimo to starosta nie chciał zamknąć urny i dopiero, gdy posłowie Moraczewski i Reger oświadczyli, że z powodu tego sprzecznego z ustawą postępowania nie gwarantują za spokój w mieście, nie chciał starosta przyjąć na siebie skutków tego i akt wyborczy zamknięto.

Rozpoczęto obliczanie głosów. Olbrzymi tłum ciekawych wyczekiwał rezultatu; znany z bicia dzieci w szkole nauczyciel P., dawniej krzykacz, jak długo burmistrz Maiss nie zamknął mu ust posadą dyrektora, sądził, że unieważnieniem 30 głosów Bobrowskiego, uratuje „pierwszego i najtęższego demokratę kraju" od haniebnej klęski i kompromitacyi. Niestety, nadeszły wieści z Podgórza i Wieliczki. W szeregach hyen demokratycznych nastało tak wielkie przerażenie i popłoch, że w krótkim czasie ani na lekarstwo znaleźć nie było można przeciwników Bobrowskiego. Każdy demokrata, wstydząc się sromotnej klęski, mówił, że głosował za Bobrowskim...

Po ogłoszeniu rezultatów głosowania, kiedy już głośnem było świetne zwycięstwo socyalizmu nad oligarchią, protekcyą, korupcyą, mianowaniem posłów, dyrektorów, radców, syndyków, kupnem głosów — (co w Bochni nagminnie zowie się „demokracyą") — nie było końca radości. „Ojca Jędrzeja", który przemawiał do tłumu zgromadzonego na rynku i dziękował wszystkim dzielnym pracownikom za nadludzką i bohaterską pracę, obnoszono na rękach. W stowarzyszeniu wzywali w pięknych i gorących słowach poseł Moraczewski i towarzysze miejscowi Michalik, Roman, Urbański i Güntner do dalszej pracy na przyszłość i dziękowali „Ojcu Jędrzejowi" za opiekę na każdym kroku. Rozeszli się wreszcie wszyscy, upojeni zwycięstwem, a wielu radość tylko na nogach trzymała, bo ostatnie dwie nocy górnicy mimo pracy w kopalni nie zmrużyli oka!

## Rzeczy parlamentarne.

**Wiedeń, 24 września.**

Sięgaj, chłopie, do kieszeni i płać podatki, czyś zwykły obywatel, czy rezerwista. A jeżeliś rezerwista i w domu cię niema, bo stoisz „na południowej granicy monarchii", to do żony twej przyjdzie człowiek w podatkowem odzieniu i zagrabi wszystko, cokolwiek sprzedać lub zastawić można. Aleś nie wiedział, chłopie, dotychczas, na co te twoje podatkowe pieniądze między innemi idą?! Hrabia Berchtold kocha się w Albańczykach obojga płci. Jest to jednak miłość tego rodzaju, że mieści się w granicach dozwolonych austryackim kodeksem karnym. — A chociaż miłość ta Berchtoldowa więcej okazuje skłonności ku Albańczykom męskiego rodzaju, to jednak mimo to żaden z austryackich trybunałów nie może Berchtolda pociągnąć do odpowiedzialności. Chyba, żeby delegacye!

Miłość Berchtolda pełna jest pierwiastków idealnych. Chciałby on widzieć Albańczyków cnotliwymi, pobożnymi i wykształconymi. Dlatego każe kształcić ich w religii katolickiej w szkołach, zakładanych w Albanii, w świeckich zaś umiejętnościach (w duchu religijnym oczywiście) po różnych austryackich zakładach naukowych. Za nasze, ciężkie, podatkowe pieniądze!

Hrabia Berchtold z nieokiełznanych synów gór chce porobić pobożne i posłuszne baranki. Sam jednak jest w polityce nadzwyczaj niesfornym. Wszakże skreśliła komisya budżetowa wszelkie wydatki na albańskie cele oświatowe, hr. Berchtold jednak zupełnie to ignoruje i robi dalej swoje. No, tak, ale dlaczego za nasze podatkowe pieniądze? Jeżeli już chce koniecznie Albańczyków uświadomić, niech założy np. fabrykę tutek i 5% przeznaczy na albańską szkołę ludową!

* * *

Znowu jedna jaskółeczka, oznajmiająca zwołanie Izby posłów. Pojawiły się wiadomości z kół posłów związku niemiecko narodowego, że parlament zwołany będzie punktualnie na 15 października. Polityk, informujący dziennikarza, który tę wiadomość podał, termin oznaczył z aptekarską precyzyjnością. Odważył, wymierzył, zawyrokował kategorycznie, że 15 października. Stürgkh, gdy tę wiadomość przeczytał, uśmiechnął się pod wąsem i zapewne powiedział: „Jaki ten Hummer głupi". A potem premier dziennik odłożył i zaczął rozmyślać nad przeprowadzeniem ugody polsko-ruskiej, i czesko-niemieckiej, i włosko-słoweńskiej, i słoweńsko niemieckiej. Potem zaś dopiero nad możliwością zwołania parlamentu.

* * *

W pewnych kołach politycznych liczą się z tem, czyby na wzór węgierski nie było wskazanem i w Przedlitawii zaprowadzić rodzaj straży parlamentarnej. Byłby i porządek i ładnieby wyglądało! Na początek zamierzone jest, jak słychać, zorganizowanie jej na mającą się zebrać tego roku sesyę delegacyjną. Nie oburzyłoby to tak bardzo „Cislitawian", mówiłoby się bowiem, że straż zaprowadzona została jedynie ze względu na węgierskich członków delegacyi. Z czasem zaś „Cislitawianie" przyzwyczailiby oczy do pięknych mundurów gwardyi i w Wiedniu instytucya zdobyłaby sobie prawo bytu, taksamo zresztą jak komisya administracyjna w Czechach i komisaryat królewski w Chorwacyi. W sprawie tej, jak słychać, odbyć miał hr. Berchtold z Tiszą szereg konferencyj; słynny zaś Pavlik, wraz z kapitanem Göcö, przygotować się mają do egzaminu z języka niemieckiego, ażeby módz w Wiedniu zacząć instruktorską działalność.

## Po kongresie jenajskim.

Informowaliśmy szczegółowo czytelników „Naprzodu" o przebiegu dyskusyj nad poszczególnymi punktami porządku dziennego i o wynikach głosowań. Obecnie wypada więc dać tylko ogólną syntezę jenajskiego kongresu.

Główna kwestya oczywiście — jak ugrupowały się poszczególne kierunki na kongresie i jak przedstawia się polityczna ewolucya partyi, o ile takowa ujawniła się na kongresie.

Na ostatnich kongresach przyzwyczailiśmy się widzieć trzy grupy w partyi — rewizyonistyczną, centrową i skrajną lewicę. Centrum szło zazwyczaj to z tem, to z innem skrzydłem. Np. — pamiętamy — przy wykluczeniu z partyi Hildebranda, centrowcy (z zarządem) szli z lewicą.

Te same ugrupowania widzieliśmy obecnie w Jenie, przyczem w obu ważnych kwestyach (strejk generalny i kwestya podatkowa) centrum szło z rewizyonistami, dając razem większość około 330 głosów przeciwko 140 głosom lewicy. Ta ostatnia przytem była niejednolita, i jak zaznaczyliśmy w sprawozdaniach kongresu, składała się częściowo z innych ludzi przy głosowaniu nad strejkiem, niż przy głosowaniu nad rezolucyą w sprawie podatkowej. Bezsprzecznie, to lewicę ogromnie osłabia. Rzecz charakterystyczna, że obydwa kierujące ultra radykalne organa, bremeński i lipski nie stanęły w sprawie podatkowej na stanowisku Róży Luxemburg. W tejże sprawie opuścili radykalną grupę tacy wybitni jej członkowie, jak n. p. Liebknecht i Koch.

Jasnem wobec tego jest, że wewnętrzną spoistość, jedność partyi ta okoliczność tylko wzmacnia. I Ebert miał słuszność, gdy w przemówieniu końcowem zaznaczył, że nigdy być może jeszcze jedność partyi nie ujawniła się tak dobitnie, jak właśnie na tym kongresie. To samo musi przyznać z bólem prasa burżuazyjna i np. „Berl. Tageblatt" pisze (Nr. 482): „Przebieg zjazdu wykazał, że z latami partya wygrała na wewnętrznej spoistości".

Aby skończyć z ugrupowaniem kierunków na zjeździe, zaznaczymy dla objektywności, że lewica partyi nie zgadza się, by 140 głosów miały reprezentować jej rzeczywistą siłę. Prawdziwe ustosunkowanie sił miały wykazać dopiero wybory do zarządu; kandydat lewicy Dissman otrzymał 211 głosów, jakkolwiek jego kontrkandydat Bartees (który został wybrany) bynajmniej nie jest rewizyonistą.

Tak się przedstawia ugrupowanie. Jak widzimy, lewica miała sporo zwolenników. Objaśnia się to po części tem nurtującem partyę ogólnem niezadowoleniem, o którem wspominali członkowie zarządu, a spowodowanem wieloma okolicznościami — stagnacyą przemysłową, słabym wzrostem liczby członków partyi, wynikiem wyborów do sejmu pruskiego itd.

Przechodzimy teraz do charakterystyki ewolucyi partyi. Jeśli wierzyć „Berl. Tagebl.", wynikiem kongresu było — „odparcie hyperradykalizmu na całej linii i przejście do „pozytywnego współpracownictwa". Tak samo skrajny rewizyonista Kolb jest tegoż zdania i twierdzi tylko, że należało zrobić dalszy krok i zgodzić się na głosowanie za budżetem...

Wszystko to jest słuszne tylko częściowo. — Istotnie, radykalne rezolucye zbierały tylko 1/3 głosów. Jeśli jednak przyjrzymy się stanowisku większości w sprawie np. strejku generalnego, zauważymy z łatwością, iż nietylko w przemówieniach większości, lecz także w rezolucyi uchwalonej jest pewna nawet zmiana w kierunku bardziej radykalnej taktyki. Rezolucya np. uznaje strejk generalny za odpowiedni oręż w

taktyce nietylko obronnej, lecz także atakującej. Poza tem w swych przemówieniach Scheidemann i Ebert, reprezentanci zarządu, wyraźnie powiedzieli, że sprawa stoi tak: „Albo reforma wyborcza do sejmu, albo strejk!“ Zaraz po kongresie „Vorwärts“ ze swej strony zamieścił wstępny artykuł, w którym podkreślił raz jeszcze, że kongres niejako zbliżył strejk do urzeczywistnienia. A „Bremer Bürger-Ztg“ ze swej strony oświadcza, że te enuncyacye zarządu w znacznym stopniu czynią jego rezolucyę dla radykałów sympatyczniejszą“.

Stąd wynika, że debata i jej wyniki nie dają specyalnych powodów dla radości Kolbowi i jego zwolennikom. Już prędzej wynik debaty podatkowej mógłby być interpretowany, jako przesunięcie się na prawo, jako przyswojenie przez partyę nowej taktyki. Widzieliśmy jednak, że najwpływowszo dzienniki radykalne stanęły na stanowisku zarządu. Zdaje się więc, że wypadnie zgodzić się z tow. Molkenbuhrem, że rezolucya Wurma nie zawiera nic specyalnie re wizyonistycznego i leży na linii zwykłej taktyki partyi.

Mniej więcej Jena utrzymała się na starym poziomie taktycznym.

Smutnym natomiast faktem w przebiegu zjazdu była znana czytelnikom rezolucya w sprawie polskiej, skierowana przeciw istnieniu P. P. S. Tej sprawie poświęcimy specyalne artykuły. Na razie stwierdzamy, że już w niemieckiej socyalno-demokratycznej prasie zbudziły się poważne refleksye. Nic chyba nie może być bardziej charakterystycznem, że gorzko żałuje tej rezolucyi — „Leipziger Volks-Ztg“, organ R. Luxemburg, który namiętnie zawsze zwalczał P. P. S. Pisze tak:

„Pomiędzy uchwałami zdaje nam się być wątpliwą ta, która znosi łączność z polską partyą socyalistyczną w Niemczech. Nie dlatego, abyśmy do nacyonalistycznych wybryków (?) tej partyi mieli jakąbądź sympatyę, ale musimy mocno powątpiewać, żeby wypowiedzenie dotychczasowego stosunku spowodowało jakąkolwiek zmianę na lepsze. Przeciwnie, my przewidujemy teraz nieszczęsne zaostrzenie się walki bratobójczej w polskich dzielnicach i nie widzimy końca tego stanu tak przyjemnego dla kapitalistów górnośląskich“.

# Walki w Albanii.

Zaznaczyliśmy już, że główną przyczyną powstania Albańczyków był zakaz rządu serbskiego przychodzenia do Dibry, Prizrentu i Djakovy, wskutek czego Albańczycy byli narażeni na głodowanie. To też od tygodni dla znawców stosunków było wiadomą rzeczą, że do powstania przyjść musi. Około znanego przywódcy, Issy Boljetinaca, gromadzili się zbiegowie, którzy znosili hiobowe wieści o prześladowaniach i okrucieństwach, jakich Serbowie dopuszczają się na Albańczykach. W Prisztinie uwięziono wszystkich tamtejszych przywódców albańskich, w Drenicy rozstrzelano wszystkich przywódców albańskich, koło Prinzrentu wystrzelano kilkuset Albańczyków.

O ile wiadomości z Belgradu nie są tendencyjnie przesadzone dla upozorowania wkroczenia Serbów do Albanii, powstanie albańskie czyni szybkie i wielkie postępy. Albańczycy zajęli rzekomo Kiczewo i Strugę, oddalone o 30 kilometrów na wschód od Dibry. „N. W. Tagblatt“ obwinia Serbię, że swojemi okrucieństwami, popełnianemi na Albańczykach i zamykaniem dla nich targów spowodowała powstanie. Jest obowiązkiem Europy utrzymać terytorya albańskie w posiadaniu Albańczyków i umożliwić im egzystencyę. „Südslavische Korrespondenz“ donosi w Belgradu: W kołach ministerstwa spraw zagranicznych zapewniają, że wydane przez Serbię zarządzenia wojskowe mają na celu tylko utrzymanie pokoju na granicy albańskiej, i zaprzeczają wiadomościom, jakoby Serbia chciała na stałe zająć terytorya albańskie. Przyznają jednak, że chcą obsadzić niektóre punkty strategiczne Albanii. Cała wyprawa ma mieć tylko charakter ekspedycyi karnej.

O takie obsadzenie Albanii nawołują też dzienniki serbskie, a rząd czyni gorączkowe przygotowania mobilizacyjne.

Pisma włoskie i berlińskie obwiniają Rosyę i Francyę, że one wywołały rozruchy w Albanii, aby Serbii i Grecyi dać pretekst do zajęcia państwa, utworzonego przez londyńską konferencyę ambassadorów. Uderza też, że powstanie wybuchło akurat wtedy, kiedy międzynarodowa komisya rozpoczęła prace nad ostatecznem ustaleniem granic Albanii.

*Telegramy z 26 września.*

### Groźna sytuacya.

**Wiedeń.** Według ostatnich wiadomości, sytuacya na granicy serbsko albańskiej i Starej Serbii przedstawia się bardzo groźnie. Serbia nie podjęła jeszcze energiczniejszej akcyi, bo mobilizacya wojska serbskiego jest w toku. Pochód powstańców albańskich jest dotychczas zwycięski. Albańczycy zajęli cały szereg miast i odważyli się już na atak na Prizrent. Depesze z Belgradu donoszą, że dotarli już do okolicy miasta Kosowo.

Wszystkie te wiadomości należy przyjmować z rezerwą. W tutejszych kołach of cyalnych daje się zauważyć pewna nieufność wobec Serbii. Wynika to z inspirowanego artykułu „W. Allg. Ztg“, która stwierdza, że nie można winić za obecne zajścia Albańczyków. Nie z Albanii wyszło hasło do wojny, lecz Serbia, rozdmuchując wypadki na granicy do wielkiego znaczenia, w ten sposób chce odwrócić uwagę od faktu, że Albańczycy w zdobytych przez Serbów ziemiach bardzo są niezadowoleni z serbskich rządów.

Ze strony albańskiej donoszą, że przyczyną wybuchu powstania albańskiego były okrucieństwa, jakich dopuszczali się Serbowie względem Albańczyków. W kilku wsiach w okolicy Diakowy Serbowie wymordowali wszystkich mieszkańców albańskich i spalili wszystkie domy.

### Zwycięstwa Albańczyków.

**Belgrad.** Wiadomości, jakoby Albańczycy obsadzili Kiczewo, są nieprawdziwe. Obsadzili oni Mawrowo. Co do obsadzenia miejscowości Galicznik niema urzędowych wiadomości, ale jest to prawdopodobne.

**Wiedeń.** „Albanische Korresp.“ donosi ze Skutari: Czarnogórcy w albańskiej miejscowości Gusinje rozstrzelali 12 mahometan albańskich. Dotychczas nie wiadomo o przyczynie tej justyfikacyi. Fakt ten wywołał ogromne wzburzenie wśród ludności albańskiej. Wielu Albańczyków uciekło w góry z obawy przed okrucieństwami Czarnogórców.

### Mobilizacya w Serbii.

**Belgrad.** Królewski ukaz upoważnia ministra wojny do powołania oficerów rezerwowych i żołnierzy drugiego powołania partyami na ćwiczenia.

### Serbia oskarża Bułgaryę.

**Belgrad.** Rząd serbski wystosował do mocarstw notę, w której stwierdza, że Albańczycy walczą pod komendą bułgarskich oficerów. Serbia prosi mocarstwa o interwencyę w Sofii w tej sprawie.

### Rokowania turecko-greckie.

**Ateny.** Rząd grecki w nocie do mocarstw zwraca uwagę na fakt, że rokowania turecko greckie zupełnie utknęły i że Turcya nietylko nie zdemobilizowała swoich wojsk, lecz przeciwnie, je wzmocniła. Wobec tego także Grecya nie może zarządzić rozbrojenia. Grecya prosi mocarstwa, by wywarły nacisk w Konstantynopolu, by zmusić Turcyę do rychłego zawarcia pokoju.

K. CZAPIŃSKI.

# „To, czego nie było“.

### Z rosyjskiej beletrystyki rewolucyjnej.

3

(Dokończenie).

Brak miejsca nie pozwala nam zilustrować naszą charakterystykę poszczególnymi ustępami. Zatrzymamy się na chwilę tylko przy wykryciu prowokatora dra Berga i rewolucyoniście Aleksandrze. Aleksander Bołotow, jeszcze wczoraj porucznik wojennej floty rosyjskiej, uczestnik wyprawy przeciwko Japończykom, dziś rewolucyonista i członek centralnego komitetu, wstąpił do partyi wówczas, gdy wyczuwano już wielką prowokacyę i partya zaczęła już chylić się ku upadkowi.

Ten smutny proces rozkładu szkicuje autor swem przenikliwem piórem:

„Ogromna, rozrzucona po całej Rosyi partya, jeszcze wczoraj groźna i wzbudzająca strach, słabła i broczyła we krwi, jak słabnie i broczy we krwi zraniony, bezsilny, zaszczuty przez psy, zwierz. Ta słabość — przeczucie porażki — dawała się odczuwać nie tylko tam na górze, w komitecie, lecz także w każdem mieście, w każdem kółku robotniczem, w każdej akademickiej „grupie“, w każdej małej „organizacyi“, w każdej drobnostce życia powszedniego. Już nie było „republik powiatowych“. Już nie było licznych wieców. Już nie było żywiołowych, nieprzygotowanych zamachów. Za to wszędzie biegali żandarmi i aresztowali bez wyboru i przyczyny. Nieprawidłowo i nieściśle stukał, latami budowany mechanizm partyjny i niespostrzeżenie rwała się łącząca towarzyszów nić. Tu i tam w partyi, w dalekich kątach zaczęły się rozlegać głosy, że w komitecie zagnieździła się prowokacya, że ktoś sprzedał zwycięzoną rewolucyę. Lecz pogłoski były anonimowe i gołosłowne. Komitet wiedział o nich i nie śmiał im wierzyć“...

Tak umierała rewolucya, umierała partya. Aleksander właśnie w tym momencie poszedł po raz pierwszy na posiedzenie komitetu i ze zdumieniem ujrzał tam, wśród tych najsławniejszych, najwybitniejszych niepewność i słabość. Właśnie dr Berg referował sprawę anonimowego listu, przestrzegającego partyę o prowokacyi i domagał się wyznaczenia śledztwa.

Po posiedzeniu Aleksander wyszedł na ulicę, wraz z innym członkiem komitetu, tow. Rosensternem. Ten ostatni zaprowadził go do restauracyi, gdzie miał wyznaczoną randkę ze szpiegiem Tutoszkinem. Na żądanie Rosensterna Tutoszkin miał spenetrować w ochranie, kto jest prowokatorem.

Aleksander widział to indywiduum po raz pierwszy.

— A, Aleksander Mikołajewicz... — spotkał go szpieg, oglądając od stóp do głów. — Moje uszanowanie, panie Bołotow!...

— A ty skąd mnie znasz? — niewiadomo dlaczego odrazu na „ty“ zwrócił się ze wstrętem do Tutoszkina Aleksander.

— Co pan mówi?... Proszę bardzo... Pana nie znać, — to wszystko jedno, co swego naczalstwa nie znać... Kto pana, proszę bardzo, nie zna? Jak tylko pan porzucił służbę wojskową i do partyi wstąpił, od tej samej chwili, zgodnie z poufnem poleceniem, za panem urządzono nadzór, że tak powiem, kompletną obserwacyę.

— Jaką obserwacyę? — zdębiał Aleksander.

I dowiedział się, że dorożkarz, który zawsze stoi przy jego bramie — to Leontij z ochrany. Że pokojówka Masza w pensyonacie — to t. zw. Masza Ochrannaja. I że nie został aresztowany tylko dlatego, że jeszcze pułkownik von Schön nie wydał rozkazu.

I jeszcze dowiedzieli się Aleksander z Rosensternem od Tutoszkina, że ów główny prowokator w partyi, to członek komitetu dr Berg, ten sam, który domagał się na podstawie anonimowego listu, surowego śledztwa w komitecie...

Jak oplwany i zmiażdżony wrócił Aleksander do domu. Przy bramie ze znudzoną miną stał dorożkarz (Leontij). Drzwi mu otworzyła Masza (Ochrannaja). Uczucie bólu fizycznego ogarnęło go. W dzikiej halucynacyi stanęły przed nim

## Obawa konfliktu między Austryą a Serbią.

**Wiedeń.** Belgradzki korespondent „Zeit“ donosi: Z kół dyplomatycznych dowiaduję się, że mocarstwa nie uczynią zadość życzeniom, wyrażonym przez Serbię w nocie o sprawie albańskiej. Wobec tego Serbia musi sobie sama pomódz. W kołach dyplomatycznych serbskich obawiają się, że wskutek sprawy albańskiej **może przyjść do konfliktu z Austro-Węgrami.**

## Deputacya nauczycielska u namiestnika.

W niedzielę 21 b. m. udała się deputacya nauczycielska złożona z prezydyum krajowego komitetu wykonawczego do namiestnika dra Korytowskiego, celem przedłożenia mu żądań nauczycielstwa. W deputacyi brali udział pp.: Bałaban, Górzycka, Harabacz, Jakimowski, Nowak, Popowicz, Smulikowski, Stroński i Własijczuk.

W dłuższem przemówieniu przedstawił prezes Nowak los i położenie galicyjskiego nauczycielstwa. Zaznaczył, że sytuacya nauczycielstwa i nędza jego doszły już do granic, gdzie się rozpoczyna rozpacz. W zwykłych warunkach znosi nauczycielstwo niedostatek i ubóstwo, obecnie zaś w chwili wielkich klęsk elementarnych położenie licznej rzeszy nauczycielskiej jest nie do zniesienia. Organizacya nauczycielska utrzymuje swych członków jeszcze w granicach legalności, ale nadchodzi już moment krytyczny, gdzie trudno będzie opanować do rozpaczy doprowadzony cały stan nauczycielski. Oświadczył, że wobec obojętności ze strony większości sejmowej, nauczycielstwo skłonne jest spełnić czyn, który skandalem okryje nasz kraj, mianowicie uda się masowo do Wiednia u obcych szukać pomocy. Zwrócił się do namiestnika z wezwaniem i prośbą, by skłonił odnośne czynniki do natychmiastowej wydatnej pomocy, by wytężył swe starania co do uruchomienia sejmu i dla przeprowadzenia regulacyi płac w granicach czterech rang urzędniczych i zniesienia systemu miejscowo klasowego.

Następnie przemówił prezes ukraińskiego stowarzyszenia nauczycieli „Wzaimna Pomicz“ p. Jakimowski, a przyłączając się do wywodów p. Nowaka skreślił straszny stan szkolnictwa, omówił sprawę zwijania klas nadetatowych, posad dla ukończonych abituryentów, przytaczając liczne przykłady katastrofy szkolnej, jaka spadła na nasz kraj z powodu unieruchomienia sejmu.

P. Górzycka zaznaczyła łączność nauczycielek w akcyi o zdobycie tych samych postulatów i apelowała do namiestnika o rychłe ich spełnienie.

W odpowiedzi na te wywody dr Korytowski wyraził swoją przychylność dla tej sprawy. Jako członek komisyi budżetowej i poseł sejmowy, zna dokładnie postulaty nauczycielstwa i projekty, jakie się pojawiły. Podkreślił, że dzisiejsze pobory nauczycielskie nie stoją w żadnej proporcyi z płacami innych zawodów. Zwykły woźny wyszły z kaprala jest lepiej sytuowany od światłodawców, to też żądania nauczycielstwa są bardzo uzasadnione. Jednakże częściowe choćby spełnienie tych słusznych żądań zależne jest od sejmu i reformy wyborczej. Tylko na tej drodze można uzyskać regulacyę płac lub też choć dodatek drożyźniany — od sejmu wyłącznie i jego normalnego funkcyowania zawisł los nauczycielstwa. Skoroby sejm został uruchomiony, jednozgodna panuje opinia u wszystkich stronnictw, że należy raz już tę regulacyę przeprowadzić. Fundusze na ten cel możnaby uzyskać z sumy 20 milionów koron, które przypadłyby krajowi po uchwale małego planu finansowego.

Na żale członków deputacyi z powodu znanego projektu Wydziału krajowego odparł namiestnik, iż sprawy tej nie należy uważać za przesądzoną, gdyż projekt ten, jak mu wiadomo, nie znalazł uznania i w konserwatywnych stronnictwach. Był on skonstruowany pod wrażeniem fatalnego stanu finansów krajowych.

Namiestnik apelował do członków deputacyi aby zachęcali nauczycielstwo do cierpliwości, wytrwania i spokoju, a jest nadzieja, że powołany do życia nowy sejm niezawodnie kwestyę nauczycielską załatwi.

Z kolei zabrał głos prezes Nowak imieniem Związku polskiego nauczycielstwa ludowego i żalił się na szykany ze strony niektórych inspektorów szkolnych (Widlarz, Niedźwiecki), na przewlekanie szeregu spraw osobistych przez władze, na liczne ataki duchowieństwa z ambon na stan nauczycielski, podkreślając, iż nauczycielstwo powinno znaleźć obronę swej władzy szkolnej, która stać się powinna konsystorzem broniącym swych podwładnych tak konsekwentnie i wytrwale, jak to czyni konsystorz w obronie duchowieństwa. Mówca przedłożył spis, zawierający szereg faktów krzywd nauczycielskich.

Namiestnik obiecał zbadać je, a na wiele z przytoczonych przez p. Nowaka znanych mu już przedtem z memoryałów i zażaleń tak organizacyi, jak i interesowanych dawał szczegółowe odpowiedzi. Z odpowiedzi tych wynikało, że namiestnik o całym szeregu faktów był już w odpowiedni sposób przez podwładne czynniki poinformowany.

Wezwaniem do wspólnej pracy nad przywróceniem zgody i zapanowania normalnych stosunków w kraju pożegnał namiestnik deputacyę po przeszło godzinnem posłuchaniu.

## Przegląd polityczny.

**Konferencye w sprawie akcyi zapomogowej dla Galicyi.** Wczoraj odbyła się w Wiedniu konferencya między namiestnikiem Korytowskim a ministrami w sprawie akcyi zapomogowej dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Po tej konferencyi, której rezultat nie został ogłoszony, odbyło się posiedzenie grupy konserwatywnej Koła polskiego. Uchwały tej grupy obracają się około żądania przyjścia z pomocą ludności rolniczej, a akcya ma objąć zarówno ludność polską, jak i ruską. Konserwatyści żądają: 1) rekonstrukcyi dróg, 2) melioracyi i odwodnienia gruntów, 3) długotrwałego kredytu dla właścicieli dóbr, dzierżawców i włościan, 4) ułatwienia kredytu dla miast w celu umożliwienia im rozpoczęcia robót publicznych.

**Dymisya szefa sztabu.** Uwagę zwraca rozmowa współpracownika „Kronen Ztg.“ z szefem sztabu generalnego Conradem Hötzendorfem, który pośrednio przyznaje zamiar podania się do dymisyi. Conrad między innemi powiedział: Jako generał oczywiście nie mogę mówić o moich osobistych uczuciach. Dlatego cofnąłem się w zacisze i chcę przeczekać dalszy przebieg sprawy. Nie chcę też mówić o pogłoskach, które się o mojej osobie rozsiewa. Nieprawdą jest, jakobym miał zamiar pojechać do Rzymu; nie jest też prawdą, jakoby między mną a hr. Berchtoldem istniały jakieś nieporozumienia. Przeciwnie, bardzo cenię i szanuję hr. Berchtolda i nie było między nami żadnych dyferencyj. Przyznaję jednak otwarcie, że między mną a hr. Aehrenthalem nie panował taki stosunek. Ubolewam nad tem, że publiczność tyle zajmuje się moją osobą. Jest przecież bardzo znanym faktem, że generałowie, komendanci korpusów i inspektorowie armii po niejakim czasie ustępują miejsca młodszym.

Dymisya szefa sztabu stoi w związku z aferą szpiegowską pułkownika Redla. W kołach miarodajnych sposób załatwienia tej sprawy wywołał żywe niezadowolenie.



# KRONIKA.

Piątek 26 września.

### Nowiny krakowskie.

**W Uniwersytecie Ludowym** rozpoczynają się zapisy na kursa stenografii, buchalteryi, korespondencyi, języka polskiego, niemieckiego i arytmetyki. Opłata za stenografię i buchalteryę wynosi po 10 K za kurs, za język polski, niemiecki i arytmetykę po 5 K. Kurs obejmuje 36 godzin. Dla osób, które były członkami U. L. w III kwartale b. r. lub też zapłacą przy wpisie wkładkę członkowską za pół roku, opłata wynosić będzie 8 K zamiast 10 K, i 3 K 50 h zamiast 5 K. Należność uiszcza się przy zapisie. Osoby, które zechcą uczęszczać na kurs stenografii, buchalteryi lub korespondencyi handlowej, obowiązane są złożyć własnoręcznie napisane podanie („curiculum vitae“). Zapisy przyjmuje biuro Uniwersytetu Ludowego codziennie od godz. 5 do 7.

**W pałacu sztuk pięknych** przy placu Szczepańskim 4 na zbiorową wystawę p. Romana Kramsztyka przybyły nowe obrazy, a mianowicie portrety, pejzaże, akwarele i rysunki w liczbie 30. Oprócz tego nadeszły na wystawę krajobrazy morskie, kwiaty i studya Władysława Ślewińskiego i obrazy olejne Eugeniusza Kazimirowskiego.

**Z teatru miejskiego** komunikują nam: W dramacie Piotra Choynowskiego „Ruchome piaski“, który ujrzymy na scenie w najbliższą sobotę, rolę walczącej z „ruchomymi piaskami“ bohaterki objęła p. Róża Łuszkiewiczówna, matki jej p. Czaplińska, siostry nieznanej dotąd publiczności naszej „naiwna“ p. Żółkowska, ciotki p. Kosmowska. Męskie role spoczywają w rękach pp. Siemaszki, Noskowskiego, Mikułowicza i Miarczyńskiego.

**Sprawcę kradzieży** w „Ustredni banka“ aresztowano wczoraj w osobie 36 letniego Ludwika Olszewskiego. Na ślad jego naprowadziło to, że miał rękę obandażowaną wskutek skaleczenia się przy rozbijaniu szyby. Przyznał się do czynu i oddał prawie wszystkie skradzione obce banknoty ogólnej wartości 42 K 40 h. Rozbita szyba miała wartość 300 K.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano pod zarzutem współudziału Józefa Nowaka, liczącego lat 32, bez zajęcia. Obaj zostaną dziś odstawieni do sądu.

**Nalepki ks. Józefa Poniatowskiego** na okna wydaje zarząd główny „Straży Polskiej“ w Krakowie. Komitetom lokalnym oraz kupcom znaczny rabat. Dokładniejszych informacyi udziela biuro „Straży Polskiej“, Kraków, Floryańska 1, I. piętro.

**O spoliczkowanie.** Onegdaj odbyła się rozprawa w sądzie karnym przeciwko p. Bazesowi, synowi znanego tutejszego kupca, o wypoliczkowanie p. Marguliesa. Czynu tego dopuścił się p. Bazes w obronie ojca, na którego p. Margulies

---

figury z komitetu. Arsienij Iwanowicz, bezsilnie podnoszący ramiona. Zżółkła Wiera Andrejewna. I doktor Berg... doktor Berg, łysy, w wysokim kołnierzu, z zagadkowym uśmiechem.

Wkrótce jednak stan jego się zmienił. Czy wierzyć w partyę i lud — to znaczy wierzyć w nieomylność komitetu? W nieomylność dra Berga?.. Tem lepiej — niech będzie niewidoczny wróg, niech będzie walka na śmierć. Albo zachowywać śnieżną czystość, albo też nie bać się żadnych poniżeń. Albo sentymentalizować, albo — zabić...

Tajne zbadanie życia dra Berga przekonało wkrótce nawet takiego obrońcę jego, jak Arsienij Iwanowicz, że to prowokator. I Berg został zabity...

* * *

Tak stają przed nami w powieści Ropszyna przeróżne epizody z rewolucyi minionej, dziwnie przypominające realne rzeczywiste fakty z doby wczorajszej.

Ciekawy i cenny utwór pod względem psychologicznym i czysto literackim. A wszystko jest owiane głęboką zadumą i niewiarą.

Literatura porewolucyjna.

miał napadać w jednem z pism miejscowych. Oskarżonego skazano na 10 dni aresztu, z zamianą na 300 K grzywny. Skazany zgłosił odwołanie od wyroku.

**Włamano się** wczoraj do mieszkania p. Eisenberga przy ul. Pańskiej 4 i skradziono rzeczy wartości 140 K. Włamywacze, których mieszkańcy spłoszyli, są nieznani.

**Z sali sądowej.** Przed przysięgłymi toczy się dziś rozprawa przeciw Janowi Pyrzowi, liczącemu lat 21, pomocnikowi stolarskiemu z Węgrzyc Wielkich, obwinionemu o zbrodnię gwałtu i występek uszkodzenia ciała. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco: Dnia 10 kwietnia b. r. Pyrz napadł z nienacka w polu na 16 letnią Feigl Dawidowicz, uderzył ją w twarz i, grożąc jej nożem, dopuścił się zbrodni zgwałcenia.

Tak w śledztwie, jak i na rozprawie, obwiniony potwierdził zeznania poszkodowanej, tłómaczy się jednak opilstwem i oszołomieniem podczas dokonania zbrodni.

Rozprawie przewodniczy radca Wajda, oskarża prokurator Sozański, broni adwokat dr Jakób Gross. Wyrok zapadnie po południu.

**Wielką zabawę ludową** w Podgórzu w „Domu robotniczym“ przy ul. Serkowskiego 11 urządza komitet P. P. S. D. w sobotę 27 września b. r. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 h od osoby wraz z garderobą.

**Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (ul. Skałeczna 5) odbędzie się w piątek o godz. 8 wieczorem wykład: „O ważniejszych odkryciach geograficznych“ (z obrazami świetlnymi).

**Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Niu“.
Sobota: „Ruchome piaski“, sztuka w 3 aktach Piotra Chojnowskiego (nowość).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wieczór: „Ruchome piaski“.
Poniedziałek: „Bajka o wilku“.

## Nowiny lwowskie.

**Filia redakcyi i administracyi** we Lwowie od dnia 1 października mieścić się będzie **w Rynku l. 8, II p.**

**Policya wobec robotników.** Stałą niemal regułą jest u nas, że organy policyjne w stosunku do robotników mało sobie robią ceremonii i chętnie stają się posłusznemi i uniżonemi narzędziami wobec żądań pracodawców. Wedle rozumienia niższych organów policyjnych, jak agenci i żołnierze policyjni, pan majster jest osobą szanowną i wiarygodną, a robotnicy to hołota, wobec której nie obowiązują żadne względy przyzwoitości i przestrzegania przepisów prawnych. Kierownictwu policyi lwowskiej dotychczas nic jeszcze jakoś nie udało się zeuropeizować swoich organów wykonawczych, by nie powtarzały się zajścia, przypominające wciąż o konieczności zreformowania policyi i zastąpienia niekulturalnych pachołków inteligentnymi organami bezpieczeństwa, któreby nie były groźne dla ludzi, którzy się z nimi urzędowo zetknąć mieli sposobność. Nietylko żołnierze policyjni są materyałem zgoła nie nadającym się do celowego wykonywania swej służby, ale i niektórzy agenci policyjni, pełniący często odpowiedzialne obowiązki, zwłaszcza w ekspozyturach policyjnych nie umieją tym obowiązkom podołać. Świeżo wypadek jaskrawego nadużywania władzy przez agenta policyjnego zaszedł dnia 20 bm. w fabryce stolarskiej p. Ignacego Milwina przy ul. Zamarstynowskiej l. 53. P. Milwin swem brutalnem zachowaniem się sprowokował robotników, a teść jego, pełniący rolę nadstawnika nad robotnikami, ośmielił się uderzyć robotnika, szwagier zaś p. Milwina, Hersch Reischer, ciężkim trzykilogramowym młotkiem uderzył jednego z robotników tak, że padł zemdlony na ziemię. Doszło z tego powodu do zajścia, z powodu którego wezwano policyę; z ekspozytury przy ulicy Panieńskiej przybył na miejsce agent nazwiskiem Gerz czy Getz i spisawszy protokół wedle informacyi p. Milwina, aresztowa trzech robotników i skutych odstawił na inspekcyę a stamtąd do aresztów policyjnych. Sprawę odda, no sądowi, ale sędzia śledczy po przesłuchanui wypuścił ich na wolną stopę. Tego rodzaju służenie za narzędzie mściwego pracodawcy, który sam swem zachowaniem się zajście spowodował, nie wchodzi chyba w zakres organu władzy i dyrekcya policyi powinna usilnie wykorzeniać wśród podwładnych sobie organów zakorzenione zdawna przekonanie, że robotnicy są gorszego rodzaju obywatelami, wobec których ważyć się można nawet na bezprawie. Jeżeli agent policyjny uważał za konieczne aresztowanie uczestników zajścia, to nie wolno mu było aresztować tylko robotników, a tych, którzy rozpoczęli bójkę pozostawić na wolnej stopie.

**Konkurs na sztukę.** Teatr Niezależny we Lwowie ogłasza konkurs na sztukę, z terminem do nadsyłania rękopisów wraz z zamkniętemi kopertami, kryjącemi pod godłem imię, nazwisko i adres autora, po dzień 31 stycznia 1914 r. Sztuka powinna posiadać wybitną wartość literacką. W nagrodę najlepszy z nadesłanych utworów dramatycznych będzie wystawiony na scenie Teatru Niezależnego, a laureatowi wypłacona zostanie zwyczajowa prowizya autorska. Sąd konkursowy składają: Gabryela Zapolska, Marya Jehanne Walewska, Juliusz German, Zygmunt Bytkowski, Stanisław Lam, Ludwik Skoczylas, Artur Schröder, Stanisław Wasylewski, Antoni Godziemba Wysocki; sekretarz sądu konkursowego p. Stanisław Abgaro Zacharjasiewicz. Przesyłki w sprawie konkursu nadsyłać należy pod adresem „Teatr Niezależny we Lwowie“ (ul. Bajki 1).

**Samobójstwo.** W mieszkaniu rodziców przy ul. Andrzeja Potockiego wypiła kwasu karbolowego 19 letnia Adela Rupniewska. Pogotowie ratunkowe odstawiło ją do szpitala, gdzie wkrótce umarła. Przyczyną samobójstwa miały być niesnaski rodzinne.

**Brutalny ojciec.** Doniesiono policyi, że niejaki Cichocki, zamieszkały przy ul. Nowo murarskiej 4, katuje swego 7 letniego syna w okropny sposób. Dziecko ma całe ciało pokryte sińcami. W dodatku zamyka je ojciec po całych dniach w mieszkaniu bez jadła.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.
Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota po południu: „Tamten“.
Sobota wieczór: Żydówka“.
Niedziela po południu: „W gołębniku“.
Niedziela wieczór: „Straszny dwór“.

## Ze Śląska.

**Konkurs.** Zarząd główny towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela w szkole TSL. w Morawskiej Ostrawie. Kompetenci mają się wykazać przynajmniej patentem do szkół pospolitych z prawem nauczania języka niemieckiego, przyczem pierwszeństwo będą mieli kandydaci z egzaminem wydziałowym z I grupy. Do posady tej przywiązane są pobory w łącznej kwocie 2200 koron. Kandydat posiadający egzamin do szkół wydziałowych otrzyma nadto dodatek osobisty w kwocie 100 K rocznie. Należycie udokumentowane podania należy wnieść najdalej do 5 października br. pod adresem Zarządu głównego TSL. (Kraków, Floryańska 15) po uprzedniem bezpośredniem zawiadomieniu Zarządu głównego, że podania wniesione.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Przygotowania do sprawy hr. Ronikiera.** Onegdaj wieczorem prezes IV. departamentu warszawskiej Izby sądowej, który przewodniczyć będzie podczas procesu hr. Ronikiera, dokonał oględzin sali, w której odbywać się będą rozprawy. Postanowiono, że miejsc dla publiczności, za ogrodzeniem, będzie tylko 96, dla uniknięcia tłoku. Przed ogrodzeniem ustawione będą trzy szeregi ław dla świadków i uprzywilejowanych osób z publiczności. Dla sprawozdawców prasowych przeznaczone będą dwa stoły.



# TELEGRAMY

z dnia 26 września.

## Rozpuszczenie rezerwistów.

**Wiedeń.** Ministerstwo wojny zarządziło **urlopowanie wszystkich rezerwistów**, stojących pod bronią od końca roku ubiegłego, względnie powołanych na wiosnę roku bieżącego. Przedewszystkiem urlopowana będzie **rezerwa zapasowa** roczników 1910, 1911, 1912.

**Proces o zamach na Skerlecza.**

**Zagrzeb.** Oskarżony o obrazę majestatu, zaburzenie porządku publicznego i usiłowane skrytobójstwo na komisarzu królewskim Skerleczu, Stefan Dojcicz skazany został na **16 lat** ciężkiego więzienia.

**Zamachy w Japonii.**

**Tokio.** (B. Reutera). Policya uwięziła niejakiego Takinga, podejrzanego o przygotowanie zamachu na ministra spraw zewnętrznych.

## Cholera.

**W Galicyi.**

**Wiedeń.** Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że w powiecie skolskim w Galicyi zdarzyły się **4 dalsze wypadki cholery:** trzy we wsi Oporzec, a jeden w Tuchli.

**Na Węgrzech.**

**Budapeszt.** Z prowincyi zgłoszono 15 nowych wypadków podejrzanych o cholerę.

**Zagrzeb.** Z prowincyi zgłoszono 13 nowych wypadków cholery, z tych trzy były śmiertelne.

## Po zamknięciu numeru.

**Co donoszą Serbowie.**

**Belgrad.** Serbskie biuro prasowe donosi: Położenie w obszarach nad granicą albańską jest **bardzo poważne**, skutkiem ataków znacznych oddziałów albańskich na terytoryum serbskie. Albańczycy kontynuują ataki w rozmaitych punktach. Wojskowe posiłki wysyłane są bez przerwy. Skoro tylko armia serbska dosięgnie terytoryum, objętego atakami, będzie przywrócony porządek.

**Kongres młodoturecki.**

**Konstantynopol.** Kongres młodoturecki obradował nad programem stronnictwa. Przyjęto żądanie zniesienia gospodarczych ograniczeń, płynących z kapitulacyi. Dotyczący artykuł przekazano komisyi, celem rozszerzenia w tym duchu, aby wyrażonem było w nim żądanie zniesienia także kapitulacyi natury sądowej.

**Spisek w Lizbonie.**

**Lizbona.** Aresztowano pewnego człowieka, który badany zeznał, że istnieje spisek na życie prezydenta ministrów Alfonsa Costy. Wydał on wszystkich współwinnych.

## Walka z brutalnością czeską.

O publiczną szkołę polską w Polskiej Ostrawie. — Barbarzyństwo czeskiego wydziału gminnego. — Dla 328 dzieci trzech nauczycieli. — Szkoła polska bez lokalu. — Po 106 i 116 dzieci w jednej klasie. — Burzliwe zgromadzenie. — Bojkot Czechów.

**Polska Ostrawa,** 23 września.

Od 9 lat prowadzi ludność polska Polskiej Ostrawy walkę o publiczną ludową szkołę polską. Czeski wydział gminny używa wszelkich środków, aby nie dopuścić do ugminnienia szkoły polskiej.

Według ostatniego, urzędowego spisu ludności z 1910 r. naliczono w Polskiej Ostrawie 4467 Polaków, 16 027 Czechów i 1296 Niemców. Faktycznie jednak liczba ludności polskiej jest daleko większa, gdyż czescy komisarze spisowi, którzy przeprowadzali „urzędowe“ spisy, dopuszczali się wielkich nadużyć na niekorzyść ludności polskiej, zapisując tysiące Polaków jako Czechów. Śmiało twierdzić możemy, że w Polskiej Ostrawie jest najmniej 10.000 ludności polskiej. A jednak ludność polska skazaną jest na ciężką walkę z brutalnymi Czechami o j e d n ą publiczną szkołę polską z rodzinnym językiem wykładowym.

Czesi posiadają w Polskiej Ostrawie 9 publicznych szkół ludowych i 3 szkoły wydziałowe, 10 ochronek gminnych, seminaryum nauczycielskie, liceum żeńskie, szkołę gospodarstwa domowego i t. d. Garstka Niemców posiada 2 publiczne i 2 prywatne szkoły i 4 ochronki, a Polacy, którzy stanowią prawie połowę mieszkańców gminy, nie posiadają faktycznie jeszcze gminnej publicznej szkoły polskiej. Na czeskie i niemieckie szkolnictwo wydała gmina w 1911 r. 235 200 koron, w 1912 r. 240.715 koron, a w 1913 r. preliminuje wydatek w kwocie 251 999 koron. A na szkołę polską dali szowiniści czescy zaledwie dwa razy, w ostatnich latach, po 1800 koron subwencyi.

Swego czasu zarządziła okręgowa Rada szkolna we Frydku utworzenie publicznej szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie. Wydział gminny zgłosił rekurs, który jednak przegrał w krajowej Radzie szkolnej w Opawie i w ministerstwie oświaty. Kiedy ministerstwo oświaty odrzuciło zażalenie gminy, Czesi zgłosili odwołanie do trybunału administracyjnego. Ministerstwo jednak nie przyznało czeskiemu rekursowi mocy odraczającej, a Rada szkolna okręgowa wezwała przed rokiem gminę, aby do 12 września 1912 postarała się o potrzebne lokale szkolne. Wydział gminny kręcił jak mógł, odsyłając reskrypt Rady szkolnej z jednej sekcyi gminnej do drugiej i przewlekał załatwienie sprawy w nieskończoność. Wówczas rodzice polscy proklamowali s t r e j k s z k o l n y. W styczniu br. przez 4 dni strejkowały wszystkie dzieci w szkole polskiej, aby zmusić gminę do przejęcia szkoły we własny zarząd. Na interwencyę prezydenta rządu krajowego hr. Coudenhove strejk przerwano, a z dniem 1 kwietnia br. kreował rząd krajowy w porozumieniu z krajową Radą szkolną publiczną szkołę polską. Kraj przejął płace nauczycieli, a „Macierz szkolna“, która dotychczas utrzymywała szkołę polską i wyłożyła na nią przeszło 112 000 koron, musiała na razie, z powodu opozycyi gminy, którą i tak przez tyle lat wyręczała w utrzymywaniu szkoły, ponosić jeszcze przez jakiś czas rzeczowe wydatki szkolne (opłata lokalu, opału, światła, wypłacanie dodatków szkolnych dla nauczycieli i t. d.).

Wreszcie w dniu 24 maja br. odbyła się rozprawa w trybunale administracyjnym, który rekurs gminy odrzucił, polecając jej natychmiastowe zorganizowanie 4 klasowej szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym. Uwzględniono tylko tę część zażalenia, w której wprowadzono język niemiecki, jako naukę obowiązkową. Uwzględnienie to, które nie odracza przecież wykonania uchwały co do kreowania publicznej szkoły polskiej, nastąpiło z tego powodu, że krajowa Rada szkolna przed wydaniem orzeczenia co do wprowadzenia obowiązkowej nauki języka niemieckiego w szkole z polskim językiem wykładowym, popełniła formalny błąd, gdyż nie zażądała od gminy, która miałaby w przyszłości utrzymywać szkołę, oświadczenia się w tej sprawie. Obecnie wydział gminny stanął na tem stanowisku, że dopóki nie zostanie załatwiona sprawa obowiązkowej nauki języka niemieckiego, dopóty niema mowy o definitywnem przejęciu szkoły na etat gminy. Innemi słowy: C z e s i c h c ą p r z e p r o w a d z i ć n o w y p r o c e s co do nauki niemieckiego, jako obowiązkowego przedmiotu, chociaż z góry wiedzą, że proces taki przegrają we wszystkich instancyach. Przewrotność Czechów graniczy z bezczelnością. Przez 9 lat odmawiali dziecku polskiemu prawa do publicznej szkoły polskiej, a teraz, skoro przegrali sprawę w najwyższej instancyi, chcą uwolnić dziecko polskie od przymusu pobierania nauki drugiego języka krajowego, chociaż we wszystkich publicznych szkołach czeskich na Śląsku odbywa się obowiązkowa nauka języka niemieckiego. Nikt z Czechów przeciw temu nie protestuje. Przeciwnie, sami szowiniści czescy, widząc, jak niemieckie szkoły zabierają im ich dzieci, domagają się większego pogłębienia nauki języka niemieckiego w szkołach czeskich. Przewrotnym Czechom rozchodzi się jednak tylko o jak najdalsze odwleczenie sprawy definitywnego przejęcia szkoły na koszt gminy.

Ostatnie wpisy szkolne w Polskiej Ostrawie dały bardzo dobry rezultat Do I klasy wpisało się 72, do II klasy 116, do III klasy 106, a do IV klasy 34 dzieci — razem 328, czyli o 87 więcej, aniżeli w ubiegłym roku szkolnym. Tak samo i przyrost dzieci w drugiej, prywatnej szkole polskiej na Głodniowie, jest bardzo znaczny, podczas gdy wszystkie prawie czeskie szkoły w Polskiej Ostrawie wykazują znaczny ubytek dzieci. Największą ilość dzieci wykazują klasy II i III. Dla tych klas muszą więc być utworzone paralelki, tak, że razem powinno być w szkole najmniej 6 klas. Tymczasem Rada szkolna krajowa zamianowała dla całej szkoły tylko 3 nauczycieli, bo gmina nie zgodziła się na utworzenie paralelek. Od 16 września rozpoczęła się nauka szkolna. Lokalu szkolnego prawie niema, gdyż „Macierz szkolna“ nie będzie dalej płaciła czynszu za dotychczasowe ubikacye szkolne w hotelu Goldfingera, a 3 nauczycieli ma uczyć 328 dzieci. Paralelki żadnej nie utworzono, tak, że w jednej klasie dusi się 106 i 116 dzieci! Wśród takich warunków o normalnej nauce ani mowy być nie może, a nauczyciele i dzieci niszczą zdrowie w ciasnych lokalach szkolnych. Gmina kpi sobie ze wszystkiego, ufna w pomoc referenta szkolnego w krajowej Radzie szkolnej, radcy dworu, Czecha, p. Chmela, który fałszywie informuje rząd krajowy i ministerstwo oświaty o stanie sprawy.

Między rodzicami polskimi panuje z tego powodu silne oburzenie tak, iż w najbliższych dniach — jeśli rząd nie skorzysta z prawa egzekutywy i wczas nie zaradzi tym skandalicznym stosunkom szkolnym — należy oczekiwać w i e l k i c h d e m o n s t r a c y j u l i c z n y c h, które odbić się mogą i na murach nowo wybudowanego kosztem pół miliona koron ratusza.

W ubiegłą niedzielę odbyło się nadzwyczaj b u r z l i w e, d e m o n s t r a c y j n e z g r o m a d z e n i e r o d z i c ó w p o l s k i c h. Takiego zgromadzenia dawno już nie było w Polskiej Ostrawie. Wielka sala hotelu Goldfingera była przepełniona. Na ulicy przed hotelem ustawiono kilku żandarmów, aby pilnowali bezpieczeństwa Czechów. Łajdackie stanowisko Czechów napiętnował w dosadnych słowach redaktor „Górnika“ tow. Struż. Zgromadzenie, złożone z górników polskich i ich żon, trzęsło się z oburzenia. Frenetycznymi oklaskami przyjęto wezwanie tow. Struża, aby w odpowiedzi na prowokacyjne stanowisko czeskiego wydziału gminnego wobec szkoły polskiej, rozpocząć b o j k o t k u p c ó w, r ę k o d z i e l n i k ó w, p r z e m y s ł o w c ó w, l e k a r z y i a d w o k a t ó w c z e s k i c h. Hasło, rzucone przez Czechów w odniesieniu do Niemców: „Swój do swego“, zastosujemy u siebie, a wtedy nie my, ale drobnomieszczaństwo czeskie będzie demonstrowało przeciw szowinistom czeskim. Referent zaatakował radcę dworu Chmiela, który jest złym duchem w opawskiej Radzie szkolnej krajowej.

Komisarz policyi, Czech, p. Cedułka kilkakrotnie przerywał wywody tow. Struża i 7 razy groził rozwiązaniem zgromadzenia. Groźby swej jednak wykonać nie mógł z obawy o całość swej skóry, albowiem po każdej interwencyi komisarza padały burzliwe okrzyki.

Po przemówieniach rodziców: tow. Świdra, Mikowej, Jaskólskiego i Tworzydły, zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Rodzice polscy, zebrani 21 września 1913 na publicznem zgromadzeniu w sali p. Goldfingera w Polskiej Ostrawie, uchwalają co następuje: C. k. krajowa Rada szkolna w Opawie kreowała w Polskiej Ostrawie z dniem 1 kwietnia 1913 czteroklasową publiczną szkołę ludową z polskim językiem wykładowym.

1) Zważywszy jednak, że c. k. Rada szkolna krajowa w tymże czasie zezwoliła w publicznych czeskich i niemieckich szkołach w Polskiej Ostrawie na większą ilość klas, a mianowicie w szkołach c z e s k i c h dla 2454 dzieci w 49 klasach wypadało po 50 dzieci przeciętnie na klasę, w szkołach n i e m i e c k i c h, utrzymywanych przez gminę, dla 744 dzieci w 14 klasach wypadało przeciętnie po 53 dzieci na klasę, przeto uchwała c. k. krajowej Rady szkolnej w Opawie, by w Polskiej Ostrawie dla 328 dzieci polskich była tylko 4 klasowa szkoła polska, jest krzywdząca.

2) Następnie wyrażają rodzice polscy ubolewanie, że c. k. władze śląskie dotąd nie użyły przysługującego im prawa egzekutywy i nie zmusiły jeszcze gminy do dostarczenia lokalów dla publicznej szkoły polskiej, jak i postarania się o potrzeby rzeczowe dla tejże szkoły i domagają się jak najszybszego załatwienia sprawy budynku szkolnego.

3) Rodzice polscy wyrażają najwyższe oburzenie czeskiemu wydziałowi gminnemu w Polskiej Ostrawie za jego barbarzyńskie stanowisko wobec sprawy szkoły polskiej, a mianowicie, że tak burmistrz, jak i członkowie Rady oświadczali niejednokrotnie licznym deputacyom rodziców, że przyznają nam pełne prawo do publicznej szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie i że zwlekając z przejęciem szkoły, chcą jedynie uzyskać „zasadnicze“ rozstrzygnięcie trybunału administracyjnego, które to rozstrzygnięcie zapadło już 24 maja 1913 na naszą korzyść i mimo to odraczają całą sprawę od posiedzenia do posiedzenia, przydzielając cały akt „do rozpatrzenia jeszcze“ z sekcyi do sekcyi — piętnują to stanowisko gminy, jako niekulturalne i barbarzyńskie.

4) Rodzice polscy stanowczo protestują przeciw temu, by c. k. rząd żądał dalej jeszcze świadczeń dla publicznej szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie od prywatnego towarzystwa, t. j. od „Macierzy szkolnej“. Jako obywatele gminy, płacąc tutaj podatki pośrednie czy bezpośrednie, mamy prawo do tego samego, co Czesi i Niemcy, a że na ich szkoły łoży gmina setki tysięcy koron, tem samem i nam należy się szkoła ze środków gminnych“.

Górnicy polscy w Polskiej Ostrawie są zdecydowani tak długo walczyć z tą brutalnością czeską, dopóki wydział gminny nie przejmie szkoły we własny zarząd.

Walka ta odbije się niewątpliwie na stosunkach polsko czeskich i w innych gminach Śląska.

## Przegląd społeczny.

**Baczność kolejarze!** Staraniem Związku stowarzyszeń emerytów i rencistów c. k. kolei państwowych dla Galicyi i Bukowiny, odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. o godzinie $2^1/_2$ południu w obecności zaproszonych posłów do Rady państwa w sali domu Związku stowarzyszeń robotniczych ul. Dunajewskiego l. 5. w Krakowie, ogólny wiec kolejarzy z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór prezydyum. 2. Ubezpieczenie kolejarzy w świetle projektu ustawy o powszechnem ubezpieczeniu społecznem. 3. Wnioski i interpelacye.

Ze względu na ważność sprawy, obchodzącej setki tysięcy kolejarzy i ich rodziny, upraszamy o masowe uczestnictwo w wiecu.

## Rozmaitości.

**Wędzarnie ludzi.** Niedawno zginął tragiczną śmiercią uczony Niemiec amerykański, mineralog Warner, którego pożarli krajowcy na Nowej Gwinei. Wypadek ten przypomniał znowu uczonym, że daleki jest jeszcze czas, kiedy ludożerstwo przestanie niepokoić ród ludzki — przedewszystkiem zaś zwrócił uwagę na wielką wyspę, położoną na północ od Australii, na Nową Gwineę, zamieszkaną przez Papausów. Przed kilkudziesięciu laty wykazali już badacze, że Papuasi są najbardziej zakamie-

niałymi ludożercami. Kilku śmiałych podróżników stwierdziło mianowicie, że w mało zbadanem lub prawie niezbadanem wnętrzu wyspy ludożerstwo kwitnie jak za dawnych czasów. W niedostępnych gąszczach puszczy stoją świątynie ludożerców. Są to małe, czarne od dymu chatki, w których wędzą się części ciała pomordowanych ludzi. Ludzie, rzeczy świadomi, twierdzą, że Papuasi mordują i pożerają białego tylko wówczas, jeśli on zgrzeszy przeciw ich prawom. Tak np. jeśli biały polował na terenie Papuasa i obraził jego pojęcie własności, a szkody odpowiednio nie wynagrodził, wtedy zostaje zabity. Im mężniej się broni, tem pewniej będzie zjedzony, albowiem Papuasi, podobnie jak inni ludożercy, wierzą, iż męstwo zamordowanego wchodzi w tych, którzy go spożyli.

**Burza na zachodzie Europy.** W ubiegłą sobotę gwałtowne burze z gradobiciem nawiedziły okolice Paryża, Francyę północną i zachodnią, oraz całą Belgię. Pociąg ekspresowy Paryż Treport omal-że nie wykoleił się wskutek rozmoknięcia toru. Tylko dzięki ostrożności personalu pociągu, uniknięto katastrofy. W Biarritz ulewa pozalewała większość piwnic. Mieszkańcy niżej położonych części musieli opuścić mieszkania. Komunikacya uliczna utrzymywana była z trudnością. W Clairmont-Ferrand ziarna gradu niezwykłej wielkości poraniły ciężko kilka osób. Szkody, wyrządzone przez grad i ulewę w winnicach, dochodzą kilku milionów franków. W Belgii nastąpiły wskutek burzy liczne przerwy w komunikacyi telegraficznej i telefonicznej. W różnych miejscowościach pioruny poraziły ludzi. Na polu pod Gombes piorun zabił włościanina, jadącego wozem, oraz konia. Jadący na tym samym wozie 15 letni syn zabitego, doznał wstrząśnienia nerwowego. Piorun uderzył też na polu manewrów pod Brukselą w kompanię 9 pułku piechoty. Dowódca kompanii, kapitan bar. Ermanville oraz jeden z poruczników padli bez przytomności na ziemię, doznawszy ciężkiego wstrząśnienia mózgu. Również kilkunastu szeregowców runęło, innym zaś piorun pozdzierał ubrania i buty, oraz pozginał bagnety na karabinach.

**Statystyka lekarzy w Europie.** Podług najnowszych danych statystycznych w 17 państwach europejskich znajduje się 160 880 lekarzy. Pierwsze miejsce w tej statystyce zajmuje Anglia z 28.900 lekarzami, następnie idą Niemcy 22 500 lekarzy. Rosya 21.400, Francya 19 800, Włochy 18.240, Hiszpania 13.700. Austro-Węgry znajdują się dopiero na siódmem miejscu, mając 12.400 lekarzy. W pozostałych państwach Europy liczby praktykujących lekarzy są w stosunku do tych cyfr małe.

**Lot z Europy do Afryki.** Lotnik francuski Garros, który przeleciał z południowej Francyi przez morze Śródziemne do Tunisu, wylądował — jak doniesiono — w Bizercie. Wczoraj, po naprawie aparatu, chciał polecieć do miasta Tunisu, ale z powodu ciemności musiał wylądować w Protville, o 25 klm. od Tunisu.

**Katastrofa lotnicza.** Z Petersburga donoszą: Lotnik wojskowy Gonszin, który wzniósł się w Gatczynie z pasażerem do lotu do Moskwy, spadł z niewiadomej przyczyny koło stacyi kolejowej Preobrażeńskaja. Obaj niebezpiecznie ranni.

**Wybuch kotła.** W Petersburgu, w walcowni żelaza towarzystwa Donet Jurjew nastąpił wybuch kotła, który wyrządził ogromne spustoszenie. 7 osób śmiertelnie, a 5 lekko rannych.

**Kradzież pamiątek po Wagnerze.** W Beirut wczoraj w nocy dokonano włamania do willi „Wahn fried, gdzie zrabowano rozmaite cenne przedmioty, między tymi srebrną tabakierkę Wagnera i zegarek wysadzany drogiemi kamieniami.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Czytelnia robotnicza w Dębnikach** urządza w sobotę 27 września b. r. o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stowarzyszeń rob., Dunajewskiego 5, Wieczór muzykalno-wokalny, połą zony z zabawą taneczną, loteryą fantową, kwiatami i pocztą z nagrodami. Swój współudział przyrzekli prof. Ludwig i tow. Strojek. Wstęp 80 h.

* **Komplety taneczne** odbywać się będą stale w każdą niedzielę od godziny 3 po południu w salach Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, II. p.



# BERSON OBCASY GUMOWE

Trwalsze od skóry. Elastyczne.

Chronią nerwy i rdzeń kości pacierzowej.

## FABRYKI BERSON, WIEDEŃ, VI.

---

**Zdolny młynarz,** a zarazem pracownik lin czterokanciastych i okrągłych poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Kazimierz Warzecha, młynarz, fabryka cementu, p. Szczakowa.

**Poszukuję stałego zajęcia**

u WP. lekarzy chirurgów, w szpitalu, klinice lub ambulatoryach chirurgicznych (z praktyką w Kasie chorych, w ambulatoryum chirurgicznem).

Łaskawe zgłoszenia w Dziale inseratowym „Naprzodu", Plac WW. Świętych 11, nr tel. 1354.

BIURO pośrednictwa służby

**„SABINA"**

Kraków, ul. Dietlowska 77.

**Kapsułki z Matico**

Cena 1·60 kor.

**Injectio z Matico**

Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.

Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

**APTEKA**

**pod „Złotym Jeleniem" we Lwowie, Rynek 18.**

Wysyłka pocztowa codziennie.

**Student lub studentka**

medycyny lub filozofii, co się kształcili zagranicą w języku francuskim lub angielskim, znajdą zajęcie na parę godzin dziennie. Aleja Słowackiego L. 23, parter na lewo, od 8—9 rano.

---

**Amor** jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

# Panie

tak w najuboższej chacie jakoteż w najwspanialszym pałacu bardzo na swoje zdrowie zważać powinny, gdyż kobieta jest

## niezbędną

w domu i w rodzinie. Zdrowie kobiety jest w ścisłym związku z czystością jej ciała, przeto nie będzie nigdy za dużo polecać

## do

pielęgnowania ciała także środka desynfekcyjnego, naprzykład Lysoformu. Jest bardzo ważnem, nawet najwrażliwsze części ciała gruntownie i

## codziennie

zmywać, i używa się do tego tylko letniej wody i cośkolwiek Lysoformu. Tym sposobem, o ile kobiety tego rodzaju tak zwaną dyskretną

## toaletę

zrobią, to uchronią się często od zakaźnych chorób i tychże następstw. Jest dlatego konieczne do polecenia, by wszędzie był w zapasie

## Lysoform

który także nieprzyjemny odór i pot prędko i skutecznie usuwa. Uczyńcie próbę! Oryginalna flaszka po 80 hal. w każdej aptece i drogueryi do nabycia. Interesującą broszurę: „Co jest hygiena" wysyłam na żądanie każdemu darmo i opłatnie. — Chemik Hubmann, Referent „Lysoformwerke", Wien, XX., Petraschgasse 4.

---

**Piękny lokal**

na cukiernię lub t. p. w ruchliwem miejscu w Podgórzu, przy ul. Lwowskiej l. 24 do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu lub u p. D. Bincera w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8. B. Telefon nr. 543.

# Broń

najstaranniej ostrzelaną, w najlepszym gatunku i czystem wykonaniu rozsyła c. k. dostawca nadworny

**JAN KONRAD**

**Brüx Nr. 365 (Czechy).**

Rewolwer K 6·80, Flobertowy pistolet kieszonkowy K 3·50, Tercerole K 3·20, Flobertowe Teshingi K 11·20, strzelby polne K 48·— i wyżej, w najobfitszym wyborze wskazuje mój główny cennik. Wysyłam takowy na życzenie każdemu darmo i opłatnie.

**1 KORONA TYGODNIOWO**

można sobie spłacać u

**S. ZAHNA**

**Floryańska 31**

w Krakowie

dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych,

wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach,** mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·— jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—. Każdy urzędnik państwowy otrzyma na żądanie kupon, przez co staje się **ubezpieczonym** od wypadku na 1 rok na kwotę

**Kor. 1500.**

---

# Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

**HAMBURG—NOWY-YORK**

**HAMBURG—FILADELFIA**

**HAMBURG—KANADA**

| | | |
|---|---|---|
| Hamburg—Brazylia | Hamburg—Afryka | Hamburg—Venezuela |
| Hamburg—La Plata | Hamburg—Indye zach. | Hamburg—Kolumbia |
| Hamburg—Arabia | Hamburg—środkowa Ameryka | Hamburg—Kuba |
| Hamburg—Persya | | Hamburg—Meksyko |

**ANTWERPIA—KANADA.**

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Karntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

---

RZĄDOWO UPRAWNIONA

**Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych**

pod firmą

# K. RZĄCA i CHMURSKI

**w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone **Wody mineralne** odpowiadające przez toż Towarz. co składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wydawca Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielczek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)